Nr 151. Kraków, Środa 6 Lipca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową**: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesselos. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

„Ludzie, czy szakale?“

Brak słów na potępienie i napiętnowanie wobec ludzi, w których nie wygasło jeszcze poczucie prawdy i uczciwości, tego wszystkiego, co z powodu nieszczęsnych w kraju zaburzeń, znajdujemy w ostatnim numerze *Wieńca Polskiego*, znanego organu partyi ks. Stojałowskiego. Są tam dwa artykuły większych rozmiarów: jeden z manifestem klubu parlamentarnego tego stronnictwa, drugi p. t.: „Zapamiętaj to ludu polski“. Tak jednego, jak drugiego artykułu tendencyą jest przedstawienie rozruchów, jako zajść nic nie znaczących, i zwalenie winy za użycie przez rząd środków, przeciw rozruchom skierowanych, na całą „liberalną“ prasę polską wogóle, a na stronnictwo ludowe w szczególności. W żadnym z tych artykułów nie znajdujemy ani słowa potępienia tych rozruchów, ani jednego słowa przestrogi, aby lud, w dobrze zrozumianym, materyalnym już choćby interesie własnym, cofnął sie z nielegalnej drogi, na którą go pchnięto. Natomiast wskazano ludowi, jako największych jego wrogów, tych wszystkich, co nie współdziałają z partyą ks. Stojałowskiego w jej szlachetnej robocie.

Aby czytelnik poznał charakter obu tych artykułów, wystarczy najzupełniej przytoczyć poszczególne z nich ustępy i zwroty. Niech one mówią za siebie: komentarze tutaj zbyteczne. Więc „stwierdzają“ szanowni posłowie z klubu ks. Stojałowskiego w swoim manifeście, „że najwstrętniejszą rolę“ odegrała i najwięcej złego w całej tej sprawie (mowa o zaburzeniach) zrobiła „zgraja żydowsko liberalnych korespondentów i telegrafistów, którzy, idąc na rękę żydom, a równocześnie chcąc te przypadkowe zakłócenia spokoju wyzyskać na poparcie antichrześcijańskiego (naturalnie „chrześcijaństwo“ tam tylko jest, gdzie jest ks. Stojałowski), bo liberalno żydowskiego kandydata (ma nim być p. Stapiński), roztrabili w telegramach i korespondencyach, jakoby jakieś rozszalałe bandy ciągnęły od wsi do wsi, niosąc wszędzie pożogę i ruinę“.

Otóż takie przedstawienie rzeczy uważa klub ks. Stojałowskiego za „najzupełniej nieprawdziwe“. Nie było ani planu, ani organizacyi, celem wzniecenia zaburzeń, „a band żadnych palących i rabujących nikt nigdzie nie widział“. To są *ipsissima verba*, podpisane przez dwóch księży: Stojałowskiego i Andrzeja Szpondra, a nadto przez posłów: dra Michała Danielaka, Tomasza Szajera, Jana Zabudę, Roberta Cenę i Jana Kubika, a ogłoszone pod datą 1 lipca, gdy napad na Nowy i Stary Sącz, Kamienicę, Limanowę i t. d. należał do smutnej, lecz niestety sprawdzonej przeszłości.

Apostrofą „ludzie, czy szakale“, zaczyna się artykuł p. t. „Zapamiętaj to, ludu polski“. Otóż „szakalami“ są wszyscy dziennikarze, co, „podchwytując przypadkowe i sporadyczne wybryki niedorostków i warchołów, którzy więcej dla psoty i z lekkomyślności *(sic!)*, niż w celach jakiegoś rabunku, opadli *(sic!)* kilkanaście karczem i powybijali szyby, a powylewali trunki“, odważyli się zohydzić „cały lud polski“ i t. d. Naturalnie lwia część karczemnych wręcz wyzwisk i obelg dostała się *Nowej Reformie* za to, że nie fałszowała faktów, w czem wreszcie, dzięki Bogu, nie była odosobnioną w polskiej publicystyce, ani w polskiem społeczeństwie.

Następuje wprost oskarżenie p. Stapińskiego i jego stronników, „że szajka ta niewątpliwie *(sic!)* puściła między lud bajkę, że cesarz pozwolił bić żydów, licząc na to, że gdy takie wypadki się powtórzą, to oni będą mieli wszystkich żydów za sobą“. „I za cóż to — pyta autor redakcyjnego artykułu *Wieńca* — ci niegodziwi ludzie zbezcześcili cały lud polski? Za to, że w kilku miejscowościach, z kłótni ze żydami, przyszło do bitki, i pękło kilkadziesiąt, czy kilkaset szyb żydowskich i kilkanaście beczek wódki lub piwa“.

„Odebrała ta prawdziwa banda żydowsko-liberalnych łotrzyków dziennikarskich nietylko sławę polskiemu ludowi, ale sprowadziła na niego ciężar wojskowy i t. d.

„A w rzeczywistości co było?“ — pyta autor artykułu, zwracając się do „Szanownych Braci“ z powiatów, objętych ostatniemi wyborami, i odpowiada za nich:

„Wszak wy wiecie, że band żadnych, rabujących nie było i nikt ich nie widział, ale je stworzyła wyobraźnia agitatorów wyborczych na postrach żydów. Żaden z was nie brał udziału w żadnych pożogach i rabunkach, ani nigdzie nie było na szeroki płat kraju rozciągających się zaburzeń, a tylko tu i ówdzie młodziki i próżniaki, lub garstka obałamuconych fałszywemi wieściami,... poniszczyła szyby lub sprzęty zaledwie może w 13 karczmach“.

Jeszcze raz zwracamy uwagę, że wszystko to napisano w *Wieńcu* z datą 1 lipca, a więc w chwili, gdy rozmiary i charakter zaburzeń były stwierdzone i nie podlegały wątpliwości.

Następuje naturalnie zrzucenie winy „na łotrzyków dziennikarskich“ za sądy doraźne i stan wyjątkowy, a kończy się ten pouczający artykuł takim zwrotem:

„Zapiszcie to sobie w pamięci wszyscy Bracia Włościanie — i poznajcie, kto są ci „przyjaciele“, którzy nie chcą chrześcijańskiego programu, głównie dlatego, bo chrześcijanin-katolik nie śmie kłamać — i nie może dla kilkudziesięciu głosów żydowskich obrzucać obelgami całego ludu polskiego i przedstawiać go w tem świetle, jakoby to był motłoch rozszalały i banda rabusiów!“

Oto, w jaki sposób korzysta ks. Stojałowski z bezgranicznego, niestety, zaufania, jakie dotąd pewna część ludu w nim pokłada. Udziela on z góry rozgrzeszenia tym z ludu, co dali się unieść obłędowi jakiemuś i dopuścili się czynów, stanowczo sprzecznych z podwalinami publicznego ładu i porządku, a winę składa na tych wszystkich, co nie zeszli do tego poziomu myślenia, jakiego najnowszy przykład znajdujemy w ostatnim numerze *Wieńca*. Możemy obojętni być na obelgi i kalumnie, rzucane na nas przez organ ks. Stojałowskiego, ale nie możemy bez najgłębszego ubolewania spoglądać w przyszłość ludu polskiego, jeżeli znajdować u niego będą posłuch takie słowa, jakie przytoczyliśmy powyżej z *Wieńca Polskiego*.

Schlebianie ludności w chwilowo rozbudzonych jego niskich instynktach, pośrednie i milczące pochwalanie tego, co najwyższą boleścią przejmuje kraj cały — jest przecież czemś tak wstrętnem i oburzającem, że nie pozostaje nam chyba nic innego, jak słowa nasze zakończyć pytaniem organu ks. Stojałowskiego: „ludzie to, czy szakale?“ — bo jesteśmy pewni, że nie będzie dwóch zdań, gdzie w smutnej naszej sytuacyi dzisiejszej, szukać ludzi, a gdzie szakali.

Średnia szkoła żeńska w Krakowie.

Od lat dwóch istniejące w Krakowie gimnazyum żeńskie rozwija się faktycznie wcale pomyślnie pomimo krakania zacofańców, którzy obawiają się hiperprodukcyi inteligencyi tam, gdzie jej brak dotąd wytykano. Utrudniać komuś, czy to mężczyźnie, czy kobiecie, pobieranie nauki — jest przecież barbarzyństwem, niegodnem schyłku XIX wieku. Są jednak ludzie, którzy uzurpują sobie prawo wyrokowania, jaka gałąź nauki właściwą i stosowną jest dla mężczyzny, a jaka dla kobiety, i ci sami w dalszych wnioskach swoich wydzielają osobny zakres wiedzy ludzkiej dla włościanina, mieszczanina itd. Kastowość w nauce jest przecież czemś wręcz zabawnem!

Zdaje się, takim pojęciom ma także krakowska szkoła średnia, jedyny w swoim rodzaju zakład naukowy żeński, do zawdzięczenia brak finansowego poparcia, za który prawdziwie wstydzić się powinno społeczeństwo i ci wszyscy, co powołani są do dystrybucyi oświaty publicznej. Dość powiedzieć, że wedle wydanego obecnie sprawozdania tej szkoły*), zamknięto budżet niedoborem w kwocie 525 złr. 10 ct. Bo i jakże ma być inaczej, kiedy pożyteczny ten, dający kobietom wstęp na uniwersytet zakład naukowy, otrzymuje dwie wspaniałe subwencye: od „Wysokiego Sejmu“ aż 300 złr., a od „Prześwietnej Rady miasta Krakowa“ 500 złr. Dziwna rzecz, nam zawsze na oświatę braknie pieniędzy!... Krakowska średnia szkoła żeńska utrzymuje się więc właściwie sama. Główne pozycye dochodów tej szkoły stanowią: wpisowe od uczennic 275 złr., opłata szkolna 3.950 złr. i zapomoga od Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej 642 złr. Suma dochodów wynosiła w roku zeszłym 5.975 złr. 18 ct., wydatki 6.500 złr. stąd niedobór 525 złr. A że wydatki obliczone są bardzo skąpo, dość powiedzieć, że „honoraryum dyrektora“, który nadto uczy jeszcze 6 godzin tygodniowo łaciny, wynosi 300 złr. rocznie, płaca damy klasowej 400 złr., wydatki kancelaryjne 28 złr. i t. p.

Zadaniem szkoły gimnazyalnej żeńskiej jest: podać uczennicom wyższe ogólne, dzisiejszym pojęciom i potrzebom odpowiadające, wykształcenie i 1) przysposobić je przez to do studyów uniwersyteckich; 2) ułatwić tym, które się zawodowi nauczycielskiemu poświęcić zechcą, złożenie egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycielki czy to prywatne (guwernantki), czy to publiczne w wyższych szkołach; 3) uzdolnić je do objęcia posad, przystępnych dla kobiet w urzędach i zakładach tak publicznych jak i prywatnych.

Warunki przyjęcia do szkoły są: 1) ukończony 13 rok życia; 2) świadectwo z ukończonej z dobrym postępem przynajmniej trzeciej klasy szkoły wydziałowej, albo egzamin wstępny z tych przedmiotów i w tym zakresie, jakie są przepisane na trzechklasową szkołę wydziałową. Przy wpisie ma złożyć każda uczennica 5 złr. na przybory naukowe. Opłata szkolna wynosi 10 złr. miesięcznie, którą w pierwszych pięciu dniach każdego miesiąca złożyć należy. Uczennice prawdziwie ubogie, a celujące w naukach, mogą być uwolnione od całej lub połowy opłaty szkolnej, jeżeli fundusze szkoły na to pozwolą.

Ponieważ doświadczenie nauczyło, że uczennice średnich zdolności i mniej rozwinięte, tylko przy wielkiem wytężeniu mogą odpowiedzieć zadaniu szkoły gimnazyalnej w czterech latach, dlatego postanowił zarząd szkoły za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej rozłożyć naukę już z następnym rokiem na lat pięć. Uczennice, które rozpoczęły naukę według pierwotnego planu, ukończą ją w latach czterech.

Przedmiotami nauki są: 1) religia i historya kościelna, 2) język polski, 3) język niemiecki, 4) język francuski, 5) język łaciński, 6) język grecki, 7) geografia i kosmografia, 8) historya polska, 9) historya powszechna, 10) matematyka, 11) historya naturalna, 12) fizyka i chemia, 13) logika formalna, 14) psychologia empiryczna z pedagogią, 15) rysunki z nauką o stylach i krótkim poglądem na historyę sztuki, 16) gimnastyka. Uczennice, które nie zamierzają składać egzaminu dojrzałości, mogą się uwolnić od nauki jednego, lub obu języków klasycznych.

Grono nauczycielskie składali w ubiegłym roku szkolnym: Trzaskowski Bronisław (radca szkolny, dyrektor, uczył łaciny), Dąbrowska Pelagia (język francuski), Baraniecka Zofia (język francuski), Mayówna Jadwiga (gimnastyka), Bidziński Jan (matematyka), Bobek Kazimierz (historya naturalna), Dziama Leszek (język polski), Gąsiorowski Andrzej (łacina), Hołubowicz Hilary (matematyka), dr. Koneczny Feliks (geografia i historya polska), Mazanowski Antoni (język polski), Piccard Leon (rysunki), Stylo Zygmunt (język niemiecki), ks. dr. Swiderski (religia), Winkowski Józef (greka).

Dla podniesienia umysłowego poziomu uczennic i rozszerzenia ich wiadomości nie poprzestał zakład na samej nauce szkolnej, lecz zorganizował i lekturę prywatną, z której uczennice od czasu do czasu musiały zdawać ścisłą sprawę. Nadto zwiedziły uczennice, w towarzystwie przełożonych, groby zasłużonych na Skałce, bibliotekę Jagiellońską, muzeum Czartoryskich i Baranieckiego, wystawę obrazów, gabinet przyrodniczy uniwersytetu, ogród botaniczny. Nie zapomniano i o sprawie fizycznego rozwoju uczennic. Do tego celu zmierzały, prócz regularnych ćwiczeń gimnastycznych, w ciągu roku także zabawy w czasie przerw między godzinami szkolnemi; prócz tego wycieczki w okolice Krakowa w towarzystwie przełożonych. W porze zimowej korzystała młodzież z torów łyżwiarskich w towarzystwie rodziców i odpowiedzialnych nadzorczyń.

W tym roku zaprowadził zakład instytucyę lekarzy szkolnych. Czynności tych podjęli się bezinteresownie pp.: dr. Cybulski, dr. Surzycki i dr. Langie, i udzielali uboższym uczennicom bezpłatnie rady i pomocy lekarskiej, za co im zarząd szkoły składa niniejszem winne podziękowanie. Dyrekcya podaje rezultat tych badań lekarskich.

Liczba uczennic z początkiem roku szkolnego wynosiła 51, a to w klasie I 26, w II 25. Klasę I ukończyło z odznaczeniem 6, ze stopniem pierwszym 14 uczennic, do egzaminu poprawczego przeznaczono 2. Klasę II z odznaczeniem ukończyło 8, stopień pierwszy otrzymało 13 uczennic, do egzaminu poprawczego przeznaczono 2, nie klasyfikowano jednej. W ciągu roku wystąpiło 5 uczennic, było więc z końcem roku 46. Co do narodowości, wszystkie uczennice były Polkami; co do wyznania: rz.-kat. 33, mojżeszowego 13.

*) Sprawozdanie dyrektora prywatnej średniej szkoły żeńskiej z programem gimnazyalnym w Krakowie za rok szkolny 1897/8. Nakładem Towarzystwa szkoły gimnazyalnej żeńskiej w Krakowie. 1898.

Rolnictwo a polityka.

Telegramy petersburskie doniosły sucho i krótko, że w „Zbiorze praw“ ogłoszono świeżo sankcyonowaną ustawę normalną dla towarzystw rolniczych. Ustawa ma wielką doniosłość dla tych krajów i miejscowości, w których obowiązywać będzie, ponieważ dopiero od decyzyi ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zależeć będzie, które prowincye, względnie które gubernie z przyznanego prawa korzystać mogą.

Pod rządem rosyjskim, gdzie wolność stowarzyszania się nie istnieje i wszelkie działanie zbiorowe, nawet na polu tak fachowem, jak gospodarstwo rolne, zależy od zezwolenia władz, każdy nowy krok ku postępowi ma doniosłe znaczenie społeczne. W ostatnim czasie rząd rosyjski uznał za stosowne rozszerzyć cokolwiek zbiorową działalność stowarzyszeń na polu finansowem i ekonomicznem, i w tym celu wydał kilka ustaw normalnych, z których najświeższą

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

79 (Ciąg dalszy).

Kański stał za nią, oparty o kolumnę i jego dusza również tonęła w bezmiernej szczęśliwości.

— Moją jest na zawsze — myślał i obejmował wzrokiem tę ukochaną dziewczynę, która już do niego należała zupełnie i czuł, że mu radość piersi rozsadza.

A gdy wyszli z cichej katedry na jasny dzień, oboje mieli twarze promienne i oczy łzawe.

Zaręczyli się w obliczu Madonny świętej i, choć w milczeniu, ślubowali sobie wiarę.

Więc ogarnęło ich wzruszenie i powaga, jak po dokonanej przysiędze.

Poszli znowu ulicami miasteczka, gdzie ruch poczynał się już budzić.

Patrzano na nich dobrotliwie.

— *Le joli couple!* — rzekła do swego towarzysza jakaś niemłoda pani.

Oni usłyszeli rzuconą uwagę, spojrzeli po sobie i Jadwisia zarumieniła się.

Na brzegu morza owionął ich słony powiew wiatru.

Fałdy jej sukni zaszeleściły, loczki ciemnych włosów wyrwały się z pod szpilek i zaczęły bujać i fruwać na jej szyi, odgarniała je niecierpliwie, ale one ciągle się wyrywały.

Leon uśmiechnął się.

— Zazdroszczę tym włosom — rzekł i objął ją ramieniem.

Pusto było i cicho wokoło, tylko woda z pluskiem rozbijała się u ich stóp, srebrząc białą pianą kamyki i słońce złote patrzało na nich z góry.

On powtórzył:

— Zazdroszczę tym włosom, co mogą swobodnie pieścić moją panienkę najdroższą. A ja czy mogę? — dodał, nachylając się nad nią i przyciskając ją bliżej do siebie.

— Jestem twoją — szepnęła Jadwisia.

Leon porwał ją w objęcia, podniósł ku sobie i usta swe przycisnął do jej ust. Nie broniła mu pocałunku i pił rozkosz całą siłą, całą duszą, całą swą istotą. Aż go szał porwał i krew zalała mu oczy i zarazem wstrząsnęła nim obawa przed samym sobą. Więc oprzytomniał, odsunął się od niej i zdjąwszy kapelusz, począł chłodzić na wietrze rozpalone czoło.

Ona odurzona i nawpół przytomna usiadła na odłamie skały, bo nogi pod nią drżały i trzęsła się cała. Jakieś nieznane uczucia, wstrząsające nią do głębi, ozwały się w niej nagle, jakieś burze się rozszalały i przestraszona i zdziwiona, nie rozumiała, co się z nią dzieje. Po chwili Leon wrócił do niej z uśmiechem, spokojny już na pozór i położył się na piasku u jej stóp.

— Nie gniewaj się — rzekł — ja jestem strasznie gwałtowny. A dziś taki jestem szczęśliwy! Nie gniewaj się, gwiazdko, nie wiesz, jak byłem spragniony twego widoku, twej obecności, twej miłości! Teraz już będę grzeczny — rzekł z uśmiechem.

Ona zaśmiała się i rzekła:

— Tak? No, to dobrze. To będziemy sobie rozmawiali jak znajomi, jak dawniej... Pan sobie usiądzie zdaleka, tam, na tym kamieniu i mówić będziemy o... o polityce...

I patrzała na niego tak zalotnie, a uśmiechała się tak filuternie, że znowu przyszła mu ochota wziąć ją w ramiona i przycisnąć do serca, ale oddalił pokusę i rzekł:

— O, nie! to niemożliwe. Ja mam tak wiele do powiedzenia mojej panience! Ja przez całe życie czekałem tej chwili, gdy będę mógł wszystko, wszystko wypowiedzieć przed tą, którą pokocham, roztoczyć przed nią obraz całego mojego życia, wszystkiego, com przebył. Nic tam niema osobliwego — dodał, śmiejąc się — żadnych nadzwyczajności nie mam do opowiadania, ale musisz jednak mnie poznać...

I, wziąwszy jej rękę, bawił się paluszkami jej i mówił... Mówił o swem dzieciństwie, o matce, której wspomnienie było mu świętością, o swej młodości ciężkiej i samotnej, o walce dla kawałka chleba, o swej biedzie studenckiej, o marzeniach na przyszłość, o profesorze, o wdzięczności, jaką mu teraz winien. Mówił o swej tęsknocie do życia rodzinnego, o tej potrzebie, która mężczyznę popycha do szukania sobie żony i towarzyszki, o tym uroku, jaki ma dla niego łagodność, słodycz i kobiecość. Mówił o miłości, którą ona w nim wzbudziła od pierwszego spotkania.

— Nie chciałem się zakochać — mówił, — broniłem się zawsze od wszelkich więzów, bo chciałem mieć ręce wolne i zupełną swobodę, aż się czegoś dobiję. Więc bardzo zły byłem, przyznaję, gdy spostrzegłem się, że jestem zakochany w tobie, panienko moja, i że już rady nie ma I poczułem odrazu, że to już na zawsze, na całe życie. Że choćbym się bronił i opierał, to w końcu będę musiał poddać się Bo nigdy, nigdy żadna nie miała dla mnie takiego uroku, żadna mnie tak serca nie porwała odrazu Dużo kobiet widziałem w życiu, a przecie wydaje mi się, że nikt tobie nie dorówna, moja ty królowo!

— Ale, cóż znowu? — przerwała Jadwisia, — proszę we mnie takich rzeczy nie wmawiać, bo gotowam uwierzyć i stać się zarozumiałą.

— O, nie ma obawy! O sobie myśleć nie umiesz wcale Ale teraz ja będę myślał o tobie, kochanie moje najdroższe. Ja życie na to poświęcę, aby ci było dobrze, wesoło i przyjemnie na świecie, aby nigdy najmniejsza chmurka nie zasępiła twojego czoła, aby nigdy łza oczu twoich nie zaćmiła. Wszystko zrobię, wszystko poświęcę, bylebyś była szczęśliwa.

Ale Jadwisia pokiwała głową.

— O, nie! — rzekła, — są ważniejsze cele na świecie, niż moje szczęście. Wy szczególniej, mężczyźni, macie na głowie takie doniosłe sprawy!

— Dla mnie to jest najważniejsze. I nie zaprzeczaj mi. Ja nie chcę wzniosłych i oddalonych celów, ja nie jestem romantykiem. Ja chcę być szczęśliwym i chcę, żeby tobie było ze mną dobrze. A będzie dobrze, jak myślisz? prawda? będzie nam dobrze razem?

— Bylebyś się na mnie nie zawiódł! — odrzekła; — boję się, że teraz wydaję się zupełnie inna, niż jestem naprawdę. A przy bliższem poznaniu bardzo stracę...

— Kochanie ty moje! — zaśmiał się Leon i ucałował jej rękę; — nie bój się! Znam cię lepiej, niż myślisz, i nie lękam się niczego. Będziemy szczęśliwi...

I zaczął jej mówić, że szczęście uczyni go lepszym i wzniesie jego duszę ponad dzisiejszy poziom, że przy niej on ukocha to, co dla niej jest świętem i drogiem, że się przejmie jej ideałami i w niej znajdzie kierownika i doradcę.

Że pod jej wpływem uszlachetni się, wykształci, udoskonali... że i jemu się udzieli czystość jej i zapał.... Jadwisia słuchała, wpatrując się w jego oczy, które mówiły prawdę i serce jej napełniło się radością i dumą. Potem umilkli. On rękę jej położył na swej głowie i siedzieli tak nieruchomi, wsłuchani w plusk fali na kamykach i w wielką pieśń miłości, co im w duszy grała. Dusze ich łączyły się z sobą, zlewały się, spajały w mistycznem małżeństwie. Tymczasem słońce zniżyło się ku skalistym szczytom na zachodzie, cienie coraz dłuższe kładły się na piasek nadbrzeżny, łodzie rybackie poczęły zawracać z powrotem do domów, ożywiła się przystań.

— Trzeba wracać — rzekła Jadwisia i myśl jej poleciała ku matce.

— Trzeba — powtórzył Leon, dźwigając się niechętnie i otrzepując ubranie.

Chwilę stali jeszcze obok siebie, obejmując wzrokiem niezmierzoną przestrzeń nieba i wody, bezbrzeżny szafir, który ich otaczał.

— Jak tu cudnie! — szepnęła Jadwisia i nagle serce jej ścisnął smutek, jakby nadeszła chwila pożegnania.

— Przyjdziemy tu znowu jutro — mówił Leon — tak dobrze tutaj.

Jadwisia nic nie odpowiedziała i przyspieszyła kroku. Jakiś niepokój ją opanował i chciała prędzej być w domu.

Kański coś zaczął opowiadać, więc znowu myśli jej zwróciły się ku niemu i uspokoiła się. Gdy weszli przez drzwi od werendy do pierwszego pokoju, zastali Malińską krzątającą się około obiadowego stołu.

— A mama? — spytała Jadwisia.

— A nic, śpi sobie spokojniutko, przez cały czas ani poruszyła się....

— Jakto! śpi dotąd — zdziwiła się Jadwisia i weszła do pokoju matki.

W chwilę potem rozległ się stamtąd straszny, rozdzierający krzyk. Kański z Malińską rzucili się do drzwi.

— Jezus Marya! — zawołała staruszka

Na szerokiem łóżku, pod muślinowemi firankami, leżała pani Wielogrodzka. Głowę miała nieco schyloną na piersi. Bladość trupia pokrywała jej twarz, oczy miała zamknięte i otoczone sinemi obwódkami. Spokój wieczności widniał już na tej martwej twarzy, a oczy były zamknięte na wieki. U stóp łóżka, pochylona ku ziemi, płakała Jadwisia. Kański podszedł do łóżka i położył rękę na sercu pani Wielogrodzkiej, owionął go chłód śmierci i dreszcz przeszedł po nim od stóp do głów.

— Nie żyje — szepnął.

(C. d. n.)

jest ustawa towarzystw rolniczych. Rząd ułożył wzorowy statut dla zakładania towarzystw rolniczych, określający zakres ich działalności i organizacyę. Według tego statutu, czyli tej ustawy wzorowej, mogą być zakładane towarzystwa rolnicze w obrębie jednej gubernii za zezwoleniem gubernatora, w obrębie zaś kilku gubernij za zezwoleniem ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych.

Dotychczas nie wiadomo, jaki zakres ministrowie zechcą nadać nowej ustawie i czy uznają za zwane prowincye polskie, a w szczególności Królestwo Polskie za politycznie i ekonomicznie dojrzałe, aby z rzeczonej ustawy korzystać mogło, w Rosyi bowiem prawo swobodniejszego działania na polu ekonomicznem zależnem jest także od warunków politycznych, od politycznej *błahonadieżnosti* osób działających. Kwestya więc zaprowadzenia nowej ustawy o stowarzyszeniach wolnych w Królestwie Polskiem, jest nie tylko kwestyą samych potrzeb ekonomicznych, ale także poniekąd kwestyą zaufania rządu do ludności Królestwa Polskiego wogóle, a do stanu rolniczego w szczególności. Komitet ministrów pozostawił kompetencyę w tej sprawie ministrom rolnictwa i spraw wewnętrznych. Wkrótce więc dowiemy się, jak oni zadecydują.

Tymczasem zaś powiedzmy o samej istocie nowo ogłoszonej ustawy, że ułożona została krótko i treściwie i, według opinii specyalistów, bardzo dobrze jest opracowana. Wyłuszcza ona szczegółowo cel towarzystw rolnych, ich organizacyę, prawo tworzenia oddziałów specyalnych i komitetów, zwoływania zebrań i organizowania zjazdów i konkursów, drukowania i rozpowszechniania swoich prac, zakładania bibliotek i szkół rolniczych, stacyj doświadczalnych, ferm i ogrodów wzorowych, urządzania wystaw, licytacyj i popierania wszelkich prac na niwie gospodarstwa rolnego.

Oczywiście szersze zastosowanie systemu associacyi, czyli zbiorowego działania, do gospodarstwa rolnego, odbić się może bardzo korzystnie na tem polu i przynieść krajowi wielkie korzyści, zwłaszcza w obecnych czasach przesilenia rolnego, kiedy chodzi o korzystanie z wszelkich zdobyczy nauki i postępu, celem zaprowadzenia bardziej intensywnego systemu w gospodarstwie rolnem. Kwestya więc teraz, czy z nowej ustawy korzystać będzie tylko cesarstwo rosyjskie, czy też i kresy, a w ich rzędzie ziemie polskie, najbardziej rozszerzenia zasady associacyi potrzebujące.

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Wiadomości wczorajsze nie przyniosły żadnych wiadomości o nowych rozruchach. Stwierdzić można, że w kraju panuje spokój. — W niektórych okolicach zwyczajne, mimo stanu wyjątkowego, panują stosunki. Np. w Frysztaku odbył się onegdaj zwykły targ, dość ożywiony, przyczem spokój publiczny w niczem zakłócony nie został.

Ze Lwowa donoszą, że Wydział krajowy ma zamiar wydać okólnik do prezesów tych Rad powiatowych, w których stan wyjątkowy ustanowiono. W okólniku tym zwróconą ma być uwaga na §. 36 ust. gmin. i na ustawę o żandarmeryi z r. 1894, które określają kompetencyę zwierzchności gminnych i dają im egzekutywę żandarmeryi do dyspozycyi, w wypadkach §. 36 ust. gminnej przewidzianych. Nadto zażąda Wydział kraj. złożenia z urzędu wszystkich wójtów, na których ciąży wina zaniedbania obowiązków, a to w myśl §. 102 ust. gm.

Z Limanowy donoszą do *Kurycra Lwowskiego* d. 3 bm.: W okolicy limanowskiej uspokoiło się i tylko gdzieniegdzie małe zachodzą wybryki. Z ludzi nikt życia nie stracił, nawet nikogo nie pobito — zdaje się, że nastają normalne stosunki.

Z **Nowego Sącza** piszą nam pod datę 3 lipca:

Na wieść o sądach doraźnych przygnębienie ogromne zapanowało w mieście; żydzi byli zrazu ucieszeni, ale mimo to widzieć można było na twarzach ich przestrach, zwłaszcza, gdy kat Selinger się u nas pojawił.

Starostwo zarządziło dostawienie ekscedentów do więzień magistratu naszego miasta, bo więzienia sądowe już są zapełnione. Co kilka godzin widzieć też można wóz wjeżdżający do miasta, otoczony pięcioma ułanami na koniach, z dobytemi szablami, a na wozie 6 do 10 skutych łańcuszkami wieśniaków i wieśniaczek, jednak nie smutnych, nie ze łzami w oczach, ale z uśmiechem na twarzy. Jadą w tem przekonaniu, że to tylko „tak“ dzień lub dwa dni ich potrzymują, a potem puszczą, i że ich karać nie będą, bo przecież im „sam cesarz“ kazał żydów rabować, mają przecież na to pozwolenie ze starostwa z pieczęcią i podpisem starosty. W Łękach pod Siedlcami każdy z parobków miał taką kartkę za kapeluszem, a kiedy ich właściciel dworu, Hersch Steinhof, wstrzymywał od rabunku, oni mówili:

„Nam wolno, bo nam cesarz pozwolił, na to mamy kartki za kapeluszem“.

Oni pójdą przed sąd i do wydania wyroku będą w tem przekonaniu, że im się nic nie stanie.

Lud nasz podszczuty przez niecnych agitatorów, którzy prawili mu, że żydów bić wolno, że wszyscy mieszczanie za ich przykładem uderzą na żydów, budzi rzeczywiście politowanie. Rękę karać trzeba, nie ślepy miecz! Nie z mocy suchego paragrafu wymierzać sprawiedliwość, ale z serca, bo jaki skutek szablonowe wymierzanie kar za sobą by pociągnęło, nie trudno dzisiaj przewidzieć. Wszystkie więzienia w Sączu zapełnione, a lud pyta: Kto będzie w polu robił? Kto z pola zbierze, bo żniwa za tydzień lub dwa najdalej, a tu w murach bezczynnie siedzą najsilniejsze, najzdrowsze, młode ręce. Energiczniejsi obywatele powinni się przecież postarać, aby ich wypuszczono na czas zbiorów. Nie pouciekają oni przecie do Ameryki, bo to przeważnie biedaki, a złapać ich nie trudno; zresztą gminy mogą dać poręczenie.

Trzeba przystąpić do uzdrowienia stosunków. Zakładajmy sklepiki chrześcijańskie z mąką, kukurudzą, kaszami, solą i wiktuałami, niezbędnie potrzebnemi do codziennego życia dla uboższych warstw społeczeństwa. Zakładajmy sklepiki z wyrobami płóciennemi, galanteryjnemi tańszego wyrobu dla wieśniaczek i sprzedaż wszelkich przyborów dla szwaczek miejskich. Zakładajmy sklepy ze składem drzewa wiązkowego, szczyp, węgli do prasowania i węgli kamiennych, szczotek wszelkiego rodzaju, zapałek, czernidła (szwarcu), farb i wogóle wszelkich tym podobnych towarów, a można być pewnym, że prawie wszyscy chrześcijanie kupować będą w tych sklepikach. Trzeba, aby się zawiązało w Sączu stowarzyszenie przemysłowców, celem dostawy drzewa, które olbrzymi dochód przynosi, tudzież celem zakupna i sprzedaży zboża, aby chłop, zebrawszy zboże z pola i wymłóciwszy je, nie potrzebował uciekać się znów do handlarzy żydowskich, bo kupca katolickiego nigdzie znaleść nie może. Z uznaniem podnieść należy myśl założenia w N. Sączu sklepiku z tańszemi wyrobami galanteryjnemi i przyborami dla szwaczek i wieśniaczek, bo w całym Sączu prócz sklepu jednego Förstera, gdzie prócz pięknych, ale też względnie drogich wyrobów galanteryjnych, innych dodatków kupić nie można, bo ich nie ma, nie istnieje drugi sklep chrześcijański. Podobno już utworzył się, choć jeszcze niezbyt wielki fundusz, złożony z udziałów kilkunastu pań, a sklep ma stanąć w starym, niezburzonym jeszcze ratuszu. Kilku rzeźników katolickich ma również zamiar odebrać żydom jatki dla wojska, którzy je przez kilkanaście lat dzierżyli wszechwładnie bez ogłoszenia licytacyi, co wprawiło w zadziwienie odnośne władze wojskowe w Krakowie.

W piątek 24 b. m. aresztowano tutaj Klapholza i Lustiga za rzucanie z okien pierwszego piętra kamieniami na przechodniów, i dotychczas z więzienia ich nie wypuszczono.

Klęska Hiszpanów.

Wczorajsze telegramy przyniosły wieść o klęsce, jaka spotkała eskadrę admirała Cervery w zatoce San Jago. Eskadra ta już nie istnieje. Nie znamy do tej chwili szczegółów walki tej eskadry z admirałem Sampsonem i obojętnem jest, gdyby nawet sprawdzić się miała pogłoska, jakoby sami Hiszpanie wysadzili w powietrze swe okręty; wystarczy stwierdzić, że teraz Kuba straciła możność bezpośredniego komunikowania się z metropolią, Amerykanie zaś stali się nieograniczonymi panami wód antylskich. Oprócz ogólnego zaś, strategicznego znaczenia, zniszczenie eskadry hiszpańskiej miało wielką doniosłość taktyczną, o czem przekonuje poniżej podany opis dalszego przebiegu bitwy pod San Jago.

Wczorajsze sprawozdanie zakończyliśmy szkicowem przedstawieniem tej bitwy w dniu 1 b. m., tj. w piątek. Nazajutrz w sobotę rano wojska amerykańskie, a mianowicie ich prawe skrzydło i centrum, były już w posiadaniu miejscowości El Ganey i San Juan, lewe jednak ich skrzydło nie zdołało przekroczyć wezbranej rzeczki Guamo. Skutkiem tego dośrodkowy atak Amerykanów, oraz zamierzone przez nich obejście prawego skrzydła hiszpańskiego, stały się dziełem do spełnienia niemożliwem, a zacięta walka, nie przynosząca wojskom generała Shaftera żadnych rezultatów, trwała przez całą sobotę. Hiszpanie, im bliżej znajdował się nieprzyjaciel, tem zacięciej stawiali opór, a nawet po południu przeszli do ataku, który zaledwie się udało Amerykanom odeprzeć.

Skutkiem tej bezowocownej walki i z powodu niesłychanego zmęczenia młodych żołnierzy, którzy w czasie ulewnego deszczu, przerywanego tropikalnym upałem, prawie 48 godzin znajdowali się w boju, nastąpiła chwila zwątpienia w głównej kwaterze amerykańskiej. Gen. Shafter powziął już myśl opuszczenia tak drogo zdobytych pozycyj pod El Ganey i San Juan, obawiając się, że jeżeli w dniu 3 b. m., tj. w niedzielę, nie złamie oporu Hiszpanów, to na jego tyłach zjawić się mogą kolumny hiszpańskie, nadciągające z Manzanillo i Holguina na odsiecz gen. Linaresowi w San Jago. Sytuacya była w całem znaczeniu tego słowa krytyczna, a w waszyngtońskim departamencie marynarki, z którym w ciągłej styczności za pomocą polowego i podwodnego telegrafu zostawał gen. Shafter, postanowiono już nawet polecić mu, aby cofnął się z pod San Jago ku brzegom, pod ochronę dział okrętowych.

W tem przyszła pomoc Amerykanom, której nie spodziewali się jej w tym momencie: Sampson wtargnął do zatoki, po zniszczeniu eskadry hiszpańskiej, i San Jago zostało wzięte pod ogień zarówno ze strony lądu, jak morza. Czy traf szczęśliwy, czy też zupełna indolencya Hiszpanów na morzu dopomogły Sampsonowi, na razie niewiadomo, faktem jest przecież, iż uratował on wojsko lądowe, które bliskie było poniesienia jeśli nie zupełnej klęski, to w każdym razie nieobliczalnej w następstwach porażki.

Madryt, 5 lipca. *Agencia Fabra* ogłasza treść rozmowy, jaką miał prezydent ministrów Sagasta z pewnym dziennikarzem. Na zapytanie tegoż dziennikarza, czy rząd hiszpański po ewentualnej stracie San Jago i po zniszczeniu eskadry Cervery, rozpocznie rokowania pokojowe, odparł prezydent ministrów: „Nie! nigdy! San Jago nie jest jeszcze całą wyspą Kubą, a eskadra Cervery nie jest jedynym środkiem obronnym Hiszpanii. Na Kubie znajduje się jeszcze 100.000 żołnierzy i ochotników, którzy gotowi są umrzeć za ojczyznę. Taka siła nie da się zniszczyć, jak fortyfikacye jednego miasta. Nadzieje w tym kierunku potwierdza podziwiana przez cały świat odwaga, z jaką walczą wojska hiszpańskie na Kubie“.

Madryt, 5 lipca. Depesza, jaka tu nadeszła wczoraj o godzinie $1^1/_2$ po południu z Hawanny brzmi:

„Eskadra admirała Cervery opuściła zatokę San Jago bez żadnego przypadku. Z morza słychać silną kanonadę, pochodzącą prawdopodobnie ze statków nieprzyjacielskich. Rozchodzi się pogłoska, że kolumna gen. Escario przerwała linię wojsk amerykańskich i wkroczyła do San Jago“.

(Depeszę powyższą, pozostającą w zupełnej sprzeczności z doniesieniami ze źródeł amerykańskich, podajemy z zastrzeżeniem. *Przyp. red.*)

Nowy Jork, 5 lipca. Wedle depeszy, jaka nadeszła tu z Playa del Este, Hiszpanie, ustawiwszy wzdłuż brzegu swe okręty, podpalili je, poczem wyleciały one w powietrze, z wyjątkiem jednego.

Londyn, 5 lipca. Z Siboney donoszą w dalszym ciągu o przebiegu drugiego dnia bitwy pod San Jago, że walka na prawem skrzydle amerykańskiem była w dniu tym równie zacięta, jak w piątek. W chwili, gdy gen. Lawton poprowadził swoją dywizyę do szturmu na El Ganey, Hiszpanie przyjęli ją szybkostrzelnym ogniem. Amerykanie rozpoczęli również silny ogień karabinowy, który wspierała ich liczna artylerya, zajmująca wyborną pozycyę. Po otrzymaniu posiłków udało się dywizyi Lawtona zdobyć z bagnetem w ręku El Ganey, gdzie w dalszym ciągu trwała walka na ulicach i w domach.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Ciąg dalszy).

Następujące jeszcze telegramy przysłano na uroczystość Mickiewiczowską: Redakcya katolickiego „Nowy Život“ w Nowym Jiczynie, Towarzystwo „Rotislav“ w Bystrzowicach, akademicka czytelnia w Pradze, Divdelni jednoty w Ołomuńcu, Trzebowej, Kutnej Horze i Przerowie, stowarzyszenia śpiewackie „Tyl“ w Kutnej Horze i „Zabój“ w Polskiej Ostrawie, Sokoły w Towakowie, Prościejowie, Kromieryżu, Kutnej Horze, Smichowie, Brandysie nad Elbą, Nuslach i Ołomuńcu, Związek narodowych robotników w Pradze, Obcańska Beseda w Radhost i Towakowie, Rolnicka Beseda w Przerowie, Rzemieślnicza Beseda w Kromieryżu i Smichowie, Ceska Beseda w Ołomuńcu, Morawsko śląska Beseda w Pradze, Beseda narodniho delnictwa w Pradze, Mieszczańska beseda w Pradze, Hodonicach, Prościejowie, Beseda starobrnenska w Bernie, Beseda w Przedmarzycach, Wydziały powiatowe w Roudnicy nad Łabą, Kutnej Horze, reprezentacye Rad miejskich w Kyjowie (Deutsches Brod na Morawach) Welwarach, Skudcu, Klatowie, Królewskich Winohradach, Smichowie, Nimburgu, Choczni, Rudnicy, Prelucy, Bystrzycy, Hulinie, Kładnie, Prościeściejowie, Bruszperku i Towakowie, Kluby cyklistów w Prościejowie i Królewskich Winohradach, Vlastenecke Urednictvo w Pradze, prezydent Akademii umiejętności w Pradze, Hlavka, dr Rieger, posłowie Pacak, Skala, Zaczek, Pippich, dr Trumbicz, Hajek, dr Forzt, Janda, docenci uniwersytetu Pekarz i Novotny, Swiatopełk Czech, Matice Opawska, Związek narodowy w Ołomuńcu, Klub narodowo-postępowy w Pardubicach, Chorwaci w Pradze, robotnicy narodowcy w Libercu, obywatele postępowi Nimburga, Czeska kolonia w Zagrzebiu, Czesi lwowscy, Czytelnia czeskich górników w Serbcu, Ostravsky Obzor.

Redakcya *Dziennika Poznańskiego*, polska młodzież rękodzielnicza we Lwowie, Redakcya *Svetozora*, redakcya *Hlasu z Hane* w Prościejowie, redakcya *Opavskeho Tydennyka*, redakcya *Zlatej Praky*, redakcya *Narodnich Listów*, redakcya *Moravskiej Orlicy*, redakcya *Lidove Noviny*, redakcya *Katol. Listu* w Pradze, redakcya miesięcznika pedagogicznego w Cieszynie, posłowie czescy na sejm śląski, dr Cacha, prof. Maineri z Rzymu, Mahaczek, starosta z Kutnej Hory, Vaniczek, starosta Zalkowic, Havranek, starosta Paszkowy, studenci uniwersytetu czeskiego w Pradze, obywatestwo w Ujściu nad Orlicą, dr Kurz, prof. Randa z Pragi, prezes morawskiego Towarzystwa rolniczego, Vychodil, ks. Xawery Dworzak z Pragi, akademicy Chorwaci w Insbruku, Literarni Spolek w Kolinie, stowarzyszenie kobiet w Ołomuńcu, Ceski spolek „Zora“ w Bernie, Narodni dom w Morawskiej Ostrawie, Słowiański związek robotniczy w Ołomuńcu, Chorwacka Macierz w Zagrzebiu (przewodniczący Smiciklas), związek polityczny w Kutnej Horze, Akademia umiejętności w Zagrzebiu, stowarzyszenie śpiewackie *Silesia* w Królewskiej Hucie, Politicke drustvo Edinost w Insbruku, komitet uroczystości Palacky'ego w Iwanowicach, Czytelnie w Przerowie, Opawie, w Bernie, Niezamislitz, Hulimie, Ujściu nad Orlicą, Obywatelstwo w Kralowym Hradeu, Słowiańska czytelnia w Tryeście. (D. n.)

KRONIKA.

Kraków, 5 lipca.

Na budowę szkoły polskiej na kresach imienia A. Mickiewicza złożyli do Zarządu krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“: młodzież z gimnazyum rzeszowskiego 4 złr. 95 ct., młodzież szkół średnich krakowskich kwotę 50 złr., pozostałą od wieńca dla A. Mickiewicza. P. A. G. P. na ręce M. Siedleckiej 1 złr., p. Antonina Łucka w Stanisławowie 1 złr., p. Karolina Knapczykowa doktorowa 5 złr., na instytucyę wędrownych nauczycieli i nauczycielek 2 złr. i na szkołę praktyczną rzemiosł dla kobiet p. A. G. P.

Składki. Na ginących z głodu włościan we wsi Kamienice pod Szczawnicą złożył p. A. G. 1 złr.

Stypendya dla rękodzielników. Magistrat m. Krakowa ogłasza konkurs na dwa stypendya po 240 złr. rocznie fundacyi Ludwika Michalskiego, przeznaczone dla kształcenia rękodzielników za granicą, lub w jednym ze wzorowych zakładów rękodzielniczych w kraju. O stypendya te ubiegać się mogą młodzi ludzie, zajęci w rzemiośle, rodem z Krakowa, narodowości polskiej, religii rzymsko-katolickiej, którzy z dobrym skutkiem ukończyli co najmniej wieczorne uzupełniające kursa przemysłowe, lub odpowiadające tymże inne kursa. — Należycie udokumentowane podania wnosić należy najdalej do dnia 1 sierpnia 1898 do magistratu m. Krakowa.

Walny Zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Krakowie odwołany. W tej sprawie otrzymał Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego od prezydenta m. Krakowa następujące pismo:

„Odnośnie do szacownego pisma z dnia 23 października 1897 mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanowny Zarząd, że okoliczności politycznej natury, jakie w ostatnich czasach zaszły w Krakowie, uniemożebniają XXXII Zjazd walny członków Towarzystwa pedagogicznego, wyznaczony na dzień 18 i 19 lipca b. r. Raczy Szanowny Zarząd poczynić odpowiednie kroki, celem odwołania tego Zjazdu. Kraków, 1 lipca 1898. *Friedlein.*“

Zawiadamiając członków Towarzystwa pedagogicznego o powyższem postanowieniu reprezentacyi miasta Krakowa, Zarząd główny oznajmia zarazem, iż decyzyę w tej mierze powęźmie w bież. tygodniu i o uchwałach swoich nie omieszka w porę zawiadomić członków Towarzystwa.

Loterya fantowa. Ministerstwo skarbu udzieliło I Towarzystwu weteranów wojsk austr. w Krakowie pozwolenia na urządzenie w b. r. loteryi fantowej o 1000 losach po 10 ct., również i namiestnictwo udzieliło zezwolenia na sprzedaż centowych cegiełek w 4 powiatach i 1000 sztuk akcyj po 5 koron na rzecz budowy własnego domu. Towarzystwo ma zaszczyt szlachetnych ofiarodawców i swoich wszystkich członków tak honorowych jakoteż i rzeczywistych o tem zawiadomić, z uprzejmą prośbą o najłaskawsze przyczynienie się do tak wzniosłego celu.

Wystawa szkoły sztuk pięknych dla kobiet, jak nas zawiadamia dyrekcya tej szkoły, otwartą będzie jeszcze do czwartku, a to z powodu wielkiego zainteresowania się szerokich warstw publiczności pracami, jakie obejmuje. Dowód tego zainteresowania dały najwybitniejsze osobistości naszego miasta, jak p. prezydent Friedlein, delegat p. Laskowski, rektor uniwersytetu j. m. ks. Knapiński, ks. rektor Chromecki, ks. przeor Fedorowicz i w. i., które nie omieszkały przybyć na otwarcie tejże wystawy w ubiegłą niedzielę.

Komisya sanitarna krakowska odbyła dnia 4 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości, że stan zdrowia w mieście w ubiegłym kwartale był wcale pomyślny, a choroby zakaźne pojawiały się nie często i przebieg miały bardzo łagodny. Nie było ani jednego przypadku ospy i tyfusu wysypkowego. R. m. dr. Domański zdał sprawę z podania właściwej spółki o zasypywanie proszkiem torfowym materyj kloacznych w dołach i wniósł, jakkolwiek system Talarda okazał się w Krakowie bardzo praktycznym, bo wydobywa prędko i z jak najmniejszemi niedogodnościami dla mieszkańców materye kloaczne z dołów, by sposobem próby zezwolić spółce na zasypywanie dołów kloacznych proszkiem torfowym w kilku realnościach miejskich. Wniosek ten przyjęto. Następnie przedłożył i objaśnił fizyk miejski dr. Buszek plany na nowy szpital Braci Miłosierdzia, ku uczczeniu 50 rocznicy panowania cesarza na Kazimierzu zbudować się mający. Według tych planów, przez architekta Teodora Talowskiego wypracowanych, nowy szpital na 100 chorych obliczony, będzie miał w systemie korytarzowo-pawilonowym ogrzewanie centralne, oświetlenie gazem Auerowskie, 40 m^3 powietrza na chorego, dużo światła (okna mieć będą $^1/_5$ powierzchni sal) i położenie bardzo korzystne. Woda gruntowa znajduje się w głębokości 8 metrów. Plany te jednogłośnie przyjęto. R. m. dr. Domański zwrócił uwagę, iż zdaniem kół interesowanych zagraża miastu do połowy sierpnia brak lodu, mimo iż go w ostatnich miesiącach zimowych sprowadzano nawet aż z sąsiednich powiatów Królestwa Polskiego. Tenże radca miejski zwrócił następnie uwagę, iż w wielu lokalach, sprzedających pokarmy i napoje, naczynia szklane, przez gości używane, jak kieliszki, szklanki i kufle, opłókuje się ciągle w tej samej wodzie, mieszczącej się zwykle w małej wannie. Należy zabronić tej procedury wstrętnej a pod względem sanitarnym bardzo niewłaściwej. Wniosek ten przyjęto bez dyskusyi i przekazano magistratowi do wykonania niezwłocznego. W końcu lekarz miejski dr. Schaitter przytoczył, iż obnośna sprzedaż lodu po mieście nie zawsze odbywa się z zachowaniem należytem czystości. I tę sprawę przekazano magistratowi do stosownego załatwienia.

Z teatru letniego. Dyrekcya teatru letniego wystawią w środę i czwartek nieznaną dotąd i nigdy na żadnej polskiej scenie nie graną, bardzo wesołą i efektowną farsę Piotra Hirschberga p. t. „Koziołki“. Farsa ta na zaproszonych na próbę gościach zrobiła bardzo dobre wrażenie tak treścią, jak i grą wykonawców; powinnaby zatem mieć u szerszego ogółu choć w części takie powodzenie, jakiem się cieszyła w całej pełni w ludowem teatrze w Wiedniu.

Dyrekcya poczt ogłasza: Urząd pocztowy na dworcu kolejowym w Markowcach (powiatu tłumackiego) zwinięty został czasowo z dniem 23 czerwca b. r. Z tego powodu przydzielono gminy i obszary dworskie w Markowcach i Słobódce, tudzież gminę Odaje do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmienicy, zaś gminę i obszar dworski w Ladzkiem Szlacheckiem do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tyśmieniczanach.

Z lwowskiego komitetu budowy pomnika Mickiewicza. Komitet, nie posiadając adresów wszystkich pp. artystów rzeźbiarzy, pragnących brać udział w konkursie na pomnik Mickiewicza we Lwowie, zawiadamia, że plany sytuacyjne i warunki konkursu złożone są w sekretaryacie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, plac św. Ducha, gdzie też pp. interesowani osobiście i pisemnie zgłaszać się mogą. Wszelkie pisma adresować należy do komitetu: Sekretarz komitetu Michał Rolle, ulica Czarneckiego l. 8.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie tej odezwy.

Z Bochni wczoraj, w poniedziałek, już po zamknięciu dziennika otrzymaliśmy następującą depeszę: „Ubiegłej nocy zgorzały na przedmieściu dwie stodoły, własność katolików.“

Morskie Oko. Z autentycznego źródła dowiaduje się *Słowo Polskie*, że pogłoska, jakoby rząd węgierski zgodził się był dobrowolnie na odstąpienie Galicyi spornego terytoryum przy Morskiem Oku, jest zupełnie bezzasadną. Arbiter Eksc. Tchórznicki we Lwowie zajęty jest właśnie studyowaniem licznych bardzo aktów, odnoszących się do tej zawikłanej sprawy, w czem mu pomaga prokurator skarbu p. Korn. Wybór superarbitra nastąpić ma już w najbliższym czasie. Będzie nim prawdopodobnie jeden z dyplomatów wiedeńskich, ale stanowczej decyzyi co do jego osoby jeszcze nie powzięto. Ambasador saski, którego w swoim czasie wymieniano, opuścił już swe stanowisko. W kołach rozstrzygających nie przypuszczają, ażeby spór ten został przed końcem bież. roku rozstrzygnięty.

Pierwszy proces z powodu zaburzeń. W Rzeszowie dziś rozpoczęły się w tamtejszym trybunale rozprawy karne przeciw włościanom z powodu rozruchów w Strzyżowie i okolicy, oraz przeciw żydowi, który nie chciał przyjąć koni wojskowych na kwaterę, lecz kazał je odesłać do kościoła.

Zlot „Sokołów“ w Stryju. W uzupełnieniu wczorajszej relacyi telegraficznej o zlocie sokolskim w Stryju donoszą nam:

Do okręgu lwowskiego należą Towarzystwa: lwowskie, sokalskie, żółkiewskie, bobreckie, rohatyńskie, chodorowskie, gródeckie, rudeckie, stryjskie i radziechowskie. Po uroczystem powitaniu licznie przybyłych do Stryja drużyn sokolich przez Sokołów stryjskich z prezesem p. Ślósarskim na czele, udano się na nabożeństwo do kościoła, a po południu przedstawiły się w lasku „Olszyna“ przybyłe deputacye Towarzystw gimnastycznych, reprezentacyi powiatowej i gminnej w Stryju. W imieniu przybyłych przemawiał prezes „Sokoła lwowskiego dr. Dzięd'zielewicz do prezesa Rady powiatowej Karola br. Dzieduszyckiego, który w odpowiedzi podniósł piękne posłannictwo „Sokoła“. Z równem uznaniem dla Towarzystw sokolich przemawiał profesor gimnazyalny p. Halagarda. Następnie w uroczystym pochodzie przez miasto wśród szpalerów ludności pomaszerowano na boisko. Z uderzeniem godziny pół do 6 wieczorem rozpoczęły się ćwiczenia na boisku. Do ćwiczeń wolnych stanęło 160 uczestników. Ćwiczenia udały się znakomicie. Podobnież bardzo dobrze udały się ćwiczenia na przyrządach. W skoku w górę odniósł zwycięstwo Szczerban Aleksander ze Lwowa. W skoku na odległość metrów 5·30 celującym okazał się Szczerbowski Zygmunt ze Lwowa. Ciężar 1 cetnarowy dźwigał bez spoczynku 22 razy Hamburger Alfred ze Lwowa. W stawianiu piramid trójkami wzięło udział 60 „Sokołów“ ze Lwowa z szykiem i zręcznością, która wywoływała co chwila huczne oklaski. W wyścigach pieszych do mety na przestrzeni 100 metrów odznaczyli się: Eugeniusz Czaprański ze Lwowa, Józef Kucyłowski ze Lwowa i Aleksander Lewicki ze Stryja. Następnie popisywali się cykliści, urządzając rodzaj turnieju. Popisywało się ich 20 według programu, ułożonego przez druha Walleka, a wzorowo wykonanego pod przewodem druhów Edw. Kukawskiego ze Lwowa i Edwarda Meisnera ze Stryja.

Już prawie o zmierzchu odbyły się produkcye ćwiczeniami z maczugami pod przewodnictwem p. Cenara ze Lwowa i zakończyły bardzo pięknie ten dzień zlotu „Sokołów“.

Nagła śmierć. W Tarnopolu na dworcu zmarł nagle Longin Łukasiewicz, sierżant policyi w Trembowli, który dążył właśnie do Krakowa, celem poddania się operacyi gardła.

Samobójstwo. W Złoczowie zastrzelił się rotmistrz ułanów Karol Loeffler, człowiek ogólnie poważany. Do rozpaczliwego kroku popchnęły go złe stosunki finansowe, wynikłe stąd, że zmarły popadł w długi, by płacić długi innych.

Ze Śląska. Pod tytułem „Odrobinka sprawiedliwości“ pisze *Gwiazdka Cieszyńska*: Sądy na Śląsku otrzymały w tych dniach następujące uwiadomienie: „Na zasadzie reskryptu ministra sprawiedliwości z dnia 11 czerwca 1898, l. 5539 zwraca się uwagę sądów śląskich na to, że przy przesłuchiwaniu świadków i oskarżonych czeskiej i polskiej narodowości należy zrobić użytek z postanowień §§ 163 i 198 procedury karnej, według której protokół w języku świadków i oskarżonych ma być spisany, jeżeli sędzia i sekretarz dostatecznie tym językiem władają. Berno, 17 czerwca 1898.“ Wiadomość powyższą przyjmujemy z zadowoleniem do wiadomości. Byłoby do życzenia, aby obecnie ludność polska, mając za sobą prawo, domagała się wszędzie i zawsze, aby dla niej spisywano polskie protokoły. Jeżeli zaś który z urzędników nie jest w stanie pisać po polsku, niech zrobi raczej dobrowolnie miejsce innemu, któremuby to trudności nie sprawiało. Spodziewamy się że za tą odrobiną zjawią się inne ustępstwa, i że w sądach naszych nareszcie zapanuje równouprawnienie.

Trzej jubilaci. Dzienniki warszawskie zamieściły w dniach ostatnich sylwetki i portrety trzech lekarzy, którzy ukończyli przed 40 laty Akademię lekarską w Petersburgu, obecnie zaś praktykują w Warszawie, gdzie cieszą się wielką sympatyą i uznaniem. Jeden z nich, to dr. Bolesław Gepner, wyborny okulista, naczelny lekarz szpitala oftalmicznego; drugi znany praktyk, dr. Aleksander Heinrich; trzeci i najwybitniejszy, znakomity profesor dr. Julian Kosiński. Wszyscy trzej jubilaci z pewnością długi jeszcze szereg lat pracować będą dla dobra ogółu.

Ferdynand Cohn, słynny botanik, profesor uniwersytetu, zmarł we Wrocławiu. Jako botanik, zdobył sobie wielką sławę nietylko w świecie naukowym, lecz i między szerszą publicznością; był on pierwszym, który istnienie bakteryj podniósł do stopnia naukowego. Dzieła jego, w tym kierunku pisane, znalazły wielkie zastosowanie; bakteryologia należała do ulubionych jego przedmiotów nauki i nauka ta zawdzięcza mu wiele cennych odkryć i wskazówek. Najpopularniejsze jego dzieło jest pod tytułem „*Die Pflance*“. Ferdynand Cohn kończył nauki na uniwersytecie we Wrocławiu, umarł w 70 roku życia.

Z prasy polskiej w Królestwie. Po przerwie 6 miesięcznej na nowo zaczęła wychodzić *Gazeta Polska* w Warszawie. Jako redaktor i wydawca podpisuje ją znany publicysta p. Jan Gadomski.

Na zasadzie decyzyi głównego zarządu prasy od dnia 28 czerwca podpisuje *Gońca Łódzkiego* adw. przys. Roman Wierzchlejski jako pełniący obowiązki redaktora.

Figiel Moniuszki. Kompozytor berliński, Stern, ofiarował był swojego czasu Moniuszce pieśń z tekstem niemieckim. Moniuszko nie pozostał dłużnym i również pieśń Sternowi ofiarował. Po bliższem zbadaniu okazało się, że twórca „Halki“ pieśń Sterna przepisał od ostatniej nuty do pierwszej, czyli ją odwrócił i tylko zaopatrzył tę trawestacyę w bardzo zręczny układ harmoniczny.

Leopardi. Świat literacki we Włoszech obchodził w tych dniach pamięć jednego z najwybitniejszych włoskich poetów lirycznych. — Z dniem 29 czerwca upłynęło sto lat od chwili, w której w miasteczku Recanati, w pobliżu Ankony, urodził się hr. Giacomo Leopardi. Ułomny, a przytem trapiony bezustannie chorobami i biedą, Leopardi stanowił typ ludzkiej niedoli, a jednocześnie należy do najwybitniejszych przedstawicieli pesymizmu w poezyi. Co prawda, z pewną namiętnością zwalczał Leopardi zdanie swych współczesnych, jakoby przyczyn jego beznadziejnej filozofii szukać wypadało w specyalnych jego stosunkach i doświadczeniach, a dowodził, że filozofia ta jest wynikiem jego myśli, badań i rozumu. Bądź co bądź warunki otoczenia nie sprawiały mu zbyt wielkiego zadowolenia. Majątek ojca wystarczał zaledwie na więcej, niż skromne utrzymanie rodziny w pałacu w Recanati. Jedynie też kosztem największych ofiar przebywać mógł Leopardi od czasu do czasu w Rzymie, Pizie i Florencyi. Do biedy w domu rodzicielskim przyłączyło się jeszcze wzrastające z

czasem przeciwieństwo pomiędzy ojcem a synem. Ojciec, wychowany w zasadach zachowawczych, z niechęcią spoglądał na przesiąkłe pesymizmem u twory syna. Ale i później, gdy rozstał się z ojcem, życie nie przyniosło mu zbyt wiele rozkoszy, natomiast niemało rozczarowań i niedoli. — Niezadowolony z siebie i ludzi, zmarł d. 14 czerwca 1837 r. w domu swego przyjaciela Antoniego Ranieri w Neapolu. Spuścizna literacka po Leopardim przeszła w posiadanie państwa. Słynny poeta włoski Giosue Carducci stoi na czele komisyi, której rząd powierzył uporządkowanie tej spuścizny. Zawiera ona jednak wyłącznie listy i materyał biograficzny i nie przyczyni się już do znaczniejszego powiększenia sławy, którą zdobył sobie Leopardi poezyami, ogłoszonemi za jego życia. W utworach tego poety dźwięczą przedewszystkiem dwie struny, melancholia i satyra. Stanowią one treść zarówno jego poezyi, jak jego „rozmów“. Skargi na moralny i polityczny upadek Włoch, zachęta, skierowana do ziomków, aby wstąpili w ślady wielkich swych przodków, wypełnia jedynie kilka pierwszych jego poezyj: „Do Włoch“, „Do pomnika Dantego“, „Do Angelo Mai“ itp. W pó[illegible]ych jednak poematach znika coraz bardziej [illegible]a w lepszą przyszłość i udział w ruchu na[illegible]m i ustępuje miejsca czarnemu zwątpieniu i [illegible]y, przeczuciom i pragnieniem śmierci. Swoją [illegible] utwory te odznaczają się niezwykłą pięknością [illegible]wnętrznej formy i głębokością treści.

[illegible]nowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie [illegible]ół oficyałów kancelaryjnych X klasy rangi: [illegible]ntego Łasia z Jasła do Podgórza, Romana Kubaca z Radłowa do Tarnowa i Antoniego Mnicha ze Skawiny do Krakowa; zamianował oficyałami kancelaryjnymi w X klasie rangi kancelistów sądowych: Andrzeja Kontnika w Chrzanowie dla sądu wyższego w Krakowie, Jana Pilczyńskiego w Krakowie, Andrzeja Kordasa w Wadowicach, Franciszka Medweckiego w Nowym Targu, Rudolfa Smidowicza w Krakowie, Aleksandra Dworskiego w Brzesku, wszystkich dla Krakowa; Józefa Kroupę w Dobczycach i Filipa Serafiniuka w Limanowej dla Tarnowa, Jana Łukawskiego i Władysława Krzyżanowskiego dla Rzeszowa, Jana Iwaniszowa w Nowym Sączu i Emila Karola 2ga im. Warchałowskiego w Przeworsku dla Nowego Sącza, Jana Stolarza w Bieczu i Ignacego Sebastyańskiego w Rozwadowie dla Jasła, Edwarda Bochnischa i Franciszka Franaszka w Wadowicach dla Wadowic, Ludomira Łodzińskiego w Rozwadowie dla Rozwadowa, Józefa Solczaka w Krośnie dla Krosna, Tomasza Czecha w Mszanie Dolnej dla Mszany Dolnej, Bolesława Gromadzkiego w Ulanowie dla Bochni, Ignacego Kubala w Strzyżowie dla Biecza, Mikołaja Steckowy w Liszkach dla Liszek, Ignacego Juliana 2ga im. Watzkę w Mszanie Dolnej dla Wiśnicza, Czesława Cammrę w Dębicy dla Skawiny i Jana Drońskiego w Głogowie dla Radłowa.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 lipca przedpołudniem pogoda, później pochmurno; termometr od 13°,8 doszedł do 23°,9 C. Barometr zwolna opada; dnia 5 o godz. 7 rano stan jego był 740,6 mm, termometru 17°,6 C. Wiatr wschodni.

Składki. Na fundusz budowy ludowych szkół polskich im. A. Mickiewicza złożył p. Jerzy Cienciała z Radłowa 8 złr.

Z Izby sądowej.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy“.)

Kołomyja, 4 lipca.

Sala rozpraw zastawiona stołami. — Przy jednym z nich zasiedli czterej adwokaci: dr. Wachtel, dr. Horn i dr. Selzer, wszyscy trzej z Czerniowiec, i adwokat dr. Somary z Wiednia, jako zastępcy stron poszkodowanych.

Przy dalszych stołach zasiedli: obrońca dr. Haczewski, dalej przedstawiciel dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie, koncepista p. Sienkiewicz, dwaj stenografowie, wreszcie sprawozdawcy pism krajowych i zagranicznych.

Jak wam już telegraficznie doniosłem, oskarżeni do winy się nie poczuwają. — Oskarżony Wiliński twierdzi, że nocy krytycznej nie było ani orkanu, ani oberwania chmury, wobec czego nie wchodziły w zastosowanie instrukcye, nakazujące urzędnikom ruchu wstrzymanie pociągu.

Twierdzi ten oskarżony, wbrew prokuratoryi i świadkom, że sytuacya nie przedstawiała się wcale groźnie, a pociągi towarowe przybywały wprawdzie spóźnione, atoli nie z powodu burzy, ale z przyczyn administracyjnej natury. — Konduktorzy pociągu osobowego Nr. 314 (dziś już nieżyjący) namawiali oskarżonego, ażeby pociąg jak najrychlej ze stacyi wyekspedyował; o przeszkodach, względnie burzy, poza Kołomyją szalejącej, wiedzieć nie mógł, albowiem aparaty wszystkie były wyłączone. Nie umiał atoli wytłómaczyć się z postępowania swojego w chwili krytycznej.

Przewodniczący r. Morawski zwraca uwagę jego, że naczelnik stacyi w Turce ze zdziwieniem największem powitał na stacyi swojej pociąg ciężarowy Nr. 36?, na godzinę przed osobowym wyprawiony, i pociągu tego, z powodu szalejącej burzy, dalej nie puścił, i zapytuje go, jak wytłómaczy to zdziwienie kolegi swojego zawodowego.

Oskarżony milczy.

Tak samo nie umie oskarżony dać odpowiedzi na pytania prokuratora, dlaczego — skoro burzy nie było, ekspedyował pociągi nie z przestrzeni, ale z biura swojego, jakoteż na pytania jednego z adwokatów, zastępujących interesy poszkodowanych, dlaczego nie zarządził zmniejszenia szybkości ruchu pociągów, co zazwyczaj przy niesprzyjającej pogodzie dziać się zwykło.

Osk. Markus Werner mówi ogromnie dużo i nie daje zapytującym członkom trybunału formalnie przyjść do słowa. Dozorował roboty na przestrzeni pomiędzy Kołomyją a Korszowem, i tak był zapracowany, że od 8 dni poprostu ze służby nie schodził. Objeżdżał przestrzeń swoją po 4 i 5 razy dziennie, a to wózkiem i pieszo, wreszcie jadąc na maszynie. — W dzień krytyczny powrócił z objazdu około godz. 8 wieczorem i miał zamiar nocnym pociągiem Nr. 314 jeszcze raz na przestrzeń pojechać, siedząc jednak przy kolacyi, usnął, i to tak twardo, że pomimo, iż budziła go to żona, to córka, głowy podnieść nie mógł. Nie rozbierał się wcale, miał bowiem zamiar jechać, tymczasem „czternastka“ (pociąg Nr. 314) przejechała, a on spał dalej. Dopiero wiadomość o katastrofie postawiła go na równe nogi.

Rozpoczęło się dalej bardzo szczegółowe badanie tego oskarżonego, mianowicie w kierunku tego dziwnego snu, oraz ustanowienia w miejsce chorego budnika Balewicza, robotnika Babijowa, człowieka nieobeznanego ze służbą i nieegzaminowanego. Oskarżony przytacza na swoją obronę przepis służbowy, pozwalający mu powołać na to stanowisko człowieka zaufania godnego i wypróbowanego. Babijów w oczach jego był takim, od 16 lat bowiem pracuje jako robotnik w „partyi“ i jest pomiędzy nimi najstarszym. Używał go do zastępstw takich blisko 20 razy i zawsze z dobrym skutkiem. Faktem jest jednak, którego ani oskarżony, ani obrona zwalić nie zdołała, że instrukcya wymaga od zastępców budników i od strażników „luzujących“ tychsamych kwalifikacyj, co od budników, tych zaś Babijów nie miał.

Oskarżony Werner powołuje się na świadectwo kilku robotników, że Babijowa pouczał, jak ma się zachować na wszelki wypadek, kiedyby pełnił służbę budnika, a obrońca dr. Haczewski czyni w tym kierunku wniosek, żądając dalej przesłuchania kontrolorów tej przestrzeni pp. Eiselta i Filonsa, zażądania od inżynieryi przestrzeni dowodów na służbistość Wernera, wreszcie zarekwirowania orzeczenia komisyi dla dowodu ku wiecznej pamięci. Orzeczenie to profesorów lwowskiej politechniki pp. Rychtera i Skibińskiego, oraz uzupełniające inżyniera rzeczoznawcy p. Maślanki, znajduje się w najwyższym trybunale z powodu rekursu stron poszkodowanych, a kwestya budowy mostu i jego konserwacyi będzie przedmiotem innej rozprawy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Dr. Piotr Chmielowski.** Adam Mickiewicz. Zarys biograficzno literacki. 2 tomy. Drugie powiększone wydanie, opatrzone dwoma portretami. Warszawa, 1898.

Ogłoszone przed laty 12 na 30 rocznicę zgonu poety cenne dzieło dra Chmielowskiego, będące w literaturze naszej pierwszą cenną publikacyą naukową, obejmującą całokształt życia i działalność poety, doczekało się wyczerpania. Przygotowane obecnie drugie wydanie zostało przez autora znacznie rozszerzone i uzupełnione szczegółami, zdobytemi przez krytykę naukową w ciągu lat ostatnich.

— **Konkurs literacki,** ogłoszony przez redakcyę *Małego Światka* na dziesięć obrazków dla młodzieży, odnoszących się do działalności Mickiewicza, został rozstrzygnięty. Pierwszej nagrody nie przyznano nikomu, ale rozdzielono ją następująco: nagrodę 80 koron przyznano czterem obrazkom p. Julii Kalnickiej, nagrodę 60 koron trzem obrazkom p. Anny Zalewskiej, wreszcie nagrodę 60 koron trzem obrazkom, których autorka jednak nie wymieniła swojego nazwiska, lecz ukryła je pod literami Z. M.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 4 lipca.

Łatwa prolongacya końcowo-miesięczna, która winna była poprzeć zwyżkową dążność spekulacyi, natrafiła znowu na nieprzewidziane przeszkody. W ubiegłym tygodniu dosięgła giełdę hiobowa wieść, iż w chwili gdy się właśnie na Węgrzech żniwa rozpoczęły, grady i burze zniszczyły część plonów, a tem samem owoce całorocznej ciężkiej pracy. Ostatnie dni czerwca b. r. zapiszą się smutnem wspomnieniem w pamięci rolników węgierskich, gdyż doznali bolesnego rozczarowania w chwili, gdy kraj potrzebował nader pomyślnych żniw, aby znalazł odszkodowanie za klęski lat poprzednich. Nie można wprawdzie wierzyć przesadnym wieściom, iż połowa kraju dotkniętą została żywiołową klęską, a jakkolwiek nieszczęście jest wielkie, to jednak nie daje ono powodu do zwątpienia, zwłaszcza, gdy w okolicach, gradobiciem nie nawidzonych, rezultaty zbiorów nie dadzą powodu do niezadowolenia.

Do obliczenia szkody, wyrządzonej gradobiciem i burzą, brak jest wszelkiej pozytywnej podstawy. Jeśli się jednak weźmie na uwagę obszary rolne, przez które burza przeciągnęła, to możnaby dojść do wniosku, iż 4 procent obszarów pszenicznych zostało doszczętnie zniszczonych. Przy obecnym stanie rzeczy jest jeszcze jednak nadzieja, iż Węgry pomimo tej klęski, będą mogły wystąpić jako kraj wywozowy, a co najmniej, będą w możności zaspokoić zapotrzebowanie ziarna w Austryi.

Nie brak też było w ubiegłym tygodniu i innych czynników, działających deprymująco na usposobienie giełdy. Negatywne rezultaty ponownych obrad deputacyj kwotowych były dla spekulacyi hasłem do realizacyi, a również zaburzenia w Galicyi i podjęte przez rząd środki zaradcze nie mogły wpłynąć na uspokojenie umysłów. Jeszcze przed tygodniem z chciwością zakupywane walory austryackie przez kapitał zagraniczny wskutek zapowiedzianej reformy, dotyczącej ustawy o zakładaniu Towarzystw akcyjnych, wracają obecnie w pokaźnej ilości do kraju, a brak natychmiastowych nabywców, poddaje poziom kursów powolnemu, lecz stałemu, procesowi obniżania się. Zagranica bacznym okiem śledzi za wypadkami w Galicyi. Jeśli zaś w danym wypadku kursa walorów nie doznały procentowego obniżenia się, zawdzięczać to należy jedynie odporności giełdy, która, jak dotychczas, tak i nadal, w nowych zbiorach widzi ożywienie się ruchu i polepszenie się ekonomicznych stosunków kraju. Smutnym jest wprawdzie objawem, że bilans handlowy oraz dobrobyt jednostek, zależny jest w zupełności od wpływów atmosferycznych, lecz brak przemysłu wytwarza u nas sytuacyę odmienną od stosunków w Niemczech, gdzie przemysł, w pełni rozkwitu, mało troszczy się o wydajność gleby.

Na usprawiedliwienie niechęci, która ogarnęła giełdę, przytoczyćby jeszcze należało, iż zapowiedziana reforma ustawy o zakładaniu Towarzystw akcyjnych również nie przyniesie bankom tych zysków, jakich się optymiści z początku spodziewali, gdyż Towarzystwa akcyjne i dotychczas także nie natrafiły na zbyt wielkie trudności stawiane przez tak zwaną komisyę związkową; natomiast ułatwi nowa ustawa zakładanie spółek akcyjnych osobom prywatnym. Przypuszczano również, iż upoważnienie, dane w prowizoryum budżetowem za drugie półrocze 1898 roku ministerstwu skarbu do zaciągnięcia w formie zaliczki nowej pożyczki 20-sto milionowej na cele inwestycyjne, zatrudni poniekąd banki. Zaliczkowa ta jednak transakcya na mocy § 14 ustawy zasadniczej, uskuteczniona będzie najprawdopodobniej w ten sposób, iż ministerstwo skarbu ograniczy się na uplacowaniu w jego posiadaniu będących weksli oraz kwitów obowiązkowych, pochodzących z podatków pośrednich, a zyskawszy przez to kilka milionów, przeprowadzi później, w miarę potrzeby, drobne transakcye. Charakterystycznym jest sposób, w jaki obecnie dokonują się wszelkie transakcye z zupełnym pominięciem giełdy, a świadczy o tem nalepiej fakt, iż kolej północna najnowszą emisyę pryorytetów ofiaruje swoim akcyonaryuszom bezpośrednio, i to na warunkach, wykluczających z góry możliwe niepowodzenie.

Szczegóły dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, nie wiele budzić mogą zainteresowania. Na targu dla walorów, stale się procentujących, dokonano nielicznych tylko transakcyj, co zresztą w terminie kuponowym lipcowym jest rzadkością.

Na targu dla walorów dywidendowych były tak austryackie, jako też węgierskie kredyty, w silniejszem zaofiarowaniu, a również dały się odczuwać znaczniejsze realizacye walorów kolejowych. Akcyami przemysłowemi mało się interesowano, a mimo tego ulegały one w miarę zaofiarowania, licznym fluktuacyom kursu?

Na targu pieniężnym cena gotówki nie uległa żadnym prawie zmianom, gdyż, spodziewając się rychłego zapotrzebowania gotówki dla handlu zbożowego, kapitał trzymany jest w rezerwie.

A. U.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 5 lipca. *(Telef.)* Projekt ustawy, wniesionej w formie wniosku nagłego przez posła Kolisko w Sejmie Austryi Niższej i tamże uchwalonej, domagającej się, aby język niemiecki uznany był w tamtejszych szkołach ludowych i wydziałowych za wykładowy, — nie zyskał sankcyi monarszej. W motywach powiedziano, że projektowana ustawa narusza § 19 ustaw zasadniczych, zapewniający równouprawnienie językowe.

Opawa, 5 lipca. Minister sprawiedliwości Ruber kazał przed paru dniami zwrócić uwagę sądów śląskich na to, że protokoły, odbierane od czeskich i polskich świadków i oskarżonych, powinny być sporządzane, stosownie do przepisów procedury karnej, w języku, w którym są składane. Zarządzenie to jest wynikiem skargi, wniesionej w formie interpelacyi przez czeskich i polskich posłów w Sejmie śląskim.

Grac, 5 lipca. Rada powiatowa w Cylei uchwaliła wnieść do rządu podanie o założenie w Lublanie uniwersytetu słowieńskiego i otwarcie wyższego sądu krajowego.

Praga, 5 lipca. W miejscowości Briz, w pobliżu miasta Rudnice, zwołano zgromadzenie ludowe, na którem przemawiać mieli także posłowie Danielak i Szajer. Zgromadzenie zostało jednak przez władze rozwiązane.

Stan wyjątkowy w kraju.

Rzeszów, 5 go lipca. Dzisiaj odbyły się tutaj dwie rozprawy sądowe przed trybunałem zwykłym, zostające w związku z ostatniemi rozruchami.

Piotr Pitera został oskarżony, że dnia 20 czerwca znieważył w Jaworniku żydówkę w karczmie, a następnie wpadł do piwnicy i rozbił beczkę piwa. Trybunał skazał Piterę na dwa miesiące więzienia.

Następnie stanął przed trybunałem Jakób Hagel, wyznania mojżeszowego, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną w Strzyżowie.

Gdy z Rzeszowa przybyli huzarzy, miał się Hagel wyrazić wobec świadka Wyrzykowskiego: „Zaprowadźcie konie na cmentarz, lub do waszego kościoła!“ To wywołało wzburzenie umysłów. Hagel, którego broni prof. dr. Rosenblatt, wypiera się, jakoby użył takiego wyrażenia.

O godzinie 1 odroczono rozprawę na godzinę 4 po południu.

Lwów, 5 lipca. *(Telefonem.)* W tych dniach zbiera się tutaj w Tow. kredytowem ziemskiem zgromadzenie posłów sejmowych, celem naradzenie się nad sytuacyą, wywołaną rozruchami w kraju.

Lwów, 5 lipca. *(Telef.)* Wedle nadeszłych tutaj urzędowych raportów, panował przez wczoraj i dziś w powiatach, objętych stanem wyjątkowym, zupełny spokój.

Wiedeń, 5 lipca. *(Telef.)* Komendant korpusu krakowskiego, generał Albori, zamieszcza w *N. Fr. Presse* sprostowanie mylnej wiadomości, jakoby oddziały wojska, wysłane dla poskromienia rozruchów, zachować się miały biernie wobec ekscedentów.

Wydalenie ks. Stojałowskiego.

Budapeszt, 5 lipca. Donoszą tutaj z Csaczy, że sędzia pokoju *(Stuhlrichter)* zawezwał bawiącego tam ks. Stojałowskiego i rozkazał mu, z powodu rozszerzanej przez niego agitacyi o charakterze socyalistycznym, opuścić terytoryum węgierskie.

Sytuacya polityczna.

Praga, 5 lipca. Jeden z tutejszych dzienników donosi, że rząd zamierza uregulowanie kwestyi językowej w Czechach oprzeć na nowej podstawie. Mianowicie zamiast na trzy, jak pierwotnie projektowano, podzielone być mają Czechy na 5 okręgów językowych. Do tego podziału zastosować się mają także przepisy o kwalifikacyi urzędników. Elaborat z podziałem terytoryalnym Czech na pięciorakie okręgi językowe wypracować ma komisya z 5 mężów, obznajomionych ze stosunkami czeskiemi, którym br. Thun pracę tę powierzył.

Praga, 5-go lipca. *Narodni Listy,* omawiając szanse rokowań hr. Thuna, piszą, że Czesi nigdy nie zgodzą się na zniesienie rozporządzeń językowych, dopóki nie będą mieć gwarancyi, że zapanuje zupełne w Czechach równouprawnienie narodowe.

Rząd pruski przeciw zjazdowi lekarzy.

Poznań, 5 lipca. Prezes rejencyjny zawiadomił przewodniczącego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, iż obecność obcokrajowców na kongresie, niedozwoloną jest ze względów ogólno-policyjnych. — Oświadczył nadto, że obcokrajowcy, którzy mimo to wzięliby udział w kongresie, uważani będą za przykrych dla rządu *(lästig)* i wydaleni zostaną za pomocą przymusowych środków policyjnych.

Do udziału w zjeździe lekarzy zgłosiło się dotąd przeszło 800 osób.

Berlin, 5 lipca. *Kreuzztg* w korespondencyi z Pragi, omawiającej udział Czechów w Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu, oświadcza, iż rządowi austryackiemu nie może być rzeczą obojętną, jeżeli obywatele austryaccy biorą udział w demonstracyach skierowanych przeciw sprzymierzonemu państwu. Brak jednak ustawowego środka, któryby Czechów od wyjazdu do Poznania mógł powstrzymać, dopiero gdyby tamże popełnili jaką niewłaściwość, możnaby ich do odpowiedzialności pociągnąć. Nikt natomiast nie będzie się dziwił, jeżeli rząd pruski zechce działać i przybyłym Czechom jasno i wyraźnie da poznać swoje zapatrywanie. W razie odwołania się Czechów do przedstawiciela rządu austryacko-węgierskiego, mogą być Czesi pewni, że nie znajdą tam żadnego poparcia.

Oświadczenie gen. Pelloux.

Rzym, 5 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Pelloux złożył oświadczenie nowego rządu pośród naprężonej uwagi Izby. Rząd — jak wywodzi gen. Pelloux — stawia sobie za zadanie na wewnątrz bezwarunkowe utrzymanie porządku, uspokojenie umysłów i stałą obronę urządzeń i społeczeństwa, na zewnątrz zaś pokój i utrzymanie jak najlepszych stosunków ze wszystkiemi zaprzyjaźnionemi i sprzymierzonemi mocarstwami. „Poświęciwszy nasze usiłowania — powiada gen. Pelloux — stopniowemu ulepszeniu finansowego i ekonomicznego położenia kraju, jakoteż tych ciężkich stosunków, w jakich znajduje się część ludności, pierwszą naszą myślą będzie wyszukać środki zmniejszenia zła powszechnego, które w wielu miejscowościach było pretekstem do rozruchów, ale które bądź co bądź faktycznie istnieje. Otóż chodzi o rozumne zarządzenia i o działalność tak publiczną, jak prywatną celem zapobieżenia nędzy i nadużyciom. Chcemy to osiągnąć, nie naruszając równowagi budżetu, której strzedz będziemy sumiennie. Polityczny program rządu streszcza się w trzech wyrazach: praca, spokój i sprawiedliwość. Kraj z utęsknieniem oczekuje takiej polityki, gdyż jedynie za pomocą takiego systemu może odzyskać zaufanie we własne siły i oczekiwać swego prawdziwego odrodzenia“.

Rząd zastrzega sobie przestudyowanie politycznych i finansowych projektów poprzedniego gabinetu i, nie czyniąc na razie nowych wniosków, poprzestaje na żądaniu tego, co niezbędnem jest dla prawidłowego biegu administracyi.

Prezydent ministrów zapowiada prowizoryum budżetowe do końca tego roku i prosi Izbę o jak najszybsze załatwienie tej sprawy.

Rzym, 5 lipca. Izba deputowanych, na wniosek komisyi wyborczej, zatwierdziła nieznaczną większością głosów wybór socyalisty Nofri'ego w Turynie. Uchwała ta wywołała oklaski na lewicy i zaniepokojenie na prawicy.

Klęska Hiszpanów.

Londyn, 5 lipca. Przebieg walki z flotą Cervery był następujący: Eskadra hiszpańska chciała w nocy z soboty na niedzielę wczesnym rankiem opuścić port San Jago, ale flota amerykańska skoncentrowała swój ogień na okręty hiszpańskie. Wtedy Cervera, widząc niemożebność wydostania się na otwarte morze, postanowił sam zniszczyć swe okręty. Na dany rozkaz Hiszpanie zapalili swe własne statki. Tylko okręt flagowy „Vizcaya“ miał ujść zguby. Podług ostatnich depesz, został on wzięty przez Amerykanów.

O losie osobistym Cervery niewiadomo nic dokładnego. Podług jednych został wzięty w niewolę, podług innych miał poledz.

Waszyngton, 5 lipca. Według nadeszłych tutaj wiadomości straty Hiszpanów w rannych i zabitych wynoszą 1200 ludzi.

Hiszpański admirał Cervera został ranny i wzięty do niewoli. Gdy go ujęto oświadczył, iż wolał dołożyć starań, aby ujść z portu, aniżeli dobrowolnie dać się złapać.

Waszyngton, 5 lipca. Ministerstwo marynarki otrzymało od Watsona urzędowy raport o bitwie pod San Jago. Wedle tego raportu zostało 350 Hiszpanów zabitych, 160 rannych, a 1.600 wziętych do niewoli.

Londyn, 5 lipca. *Times* donosi z Manilli, że Amerykanie odroczyli na razie bombardowanie tego miasta, aż do nadpłynięcia drugiej eskadry.

Między rokoszanami panuje niezgoda.

Rewolucya w Urugwaju.

Montevideo, 5 lipca. Objawił się tu na nowo ruch rewolucyjny. Uchwalono ogłosić stan oblężenia.

Londyn, 5 lipca. Donoszą tutaj z Montevideo, iż tamże ponowiły się zaburzenia rewolucyjne, wywołane intrygami byłego prezydenta, Herrara'y. Zbuntował się czwarty pułk artyleryi i rozpoczął ogień na ulicach, a następnie za miastem. Generał Esteban zawładnął parkiem artyleryjskim. Na ulicach toczy się walka. Marynarze angielscy wylądowali, celem obrony angielskiego konsulatu. Rząd zaprowadził stan oblężenia i powołał gwardye narodowe.

Katastrofy.

Insbruk, 5 lipca. Wczoraj wieczorem dało się tutaj odczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Zara, 5 lipca. W okolicy i w okręgu Sign miało miejsce kilkakrotne, cięższe i lżejsze trzęsienie ziemi. Z odniesionych ran zmarła jedna osoba. Zarządzono środki ostrożności. Wiceprezydent namiestnictwa wyjechał na miejsce wypadków.

Ekaterynosław, 5 lipca. Ulewne deszcze, trwające dwa dni, spowodowały powódź, która wyrządziła ogromne szkody. Magazyny towarowe stoją pod wodą. Kilka domów zburzonych, bruki powyrywane. Jedna z ulic kompletnie zniszczona, podobnież szyny tramwaju elektrycznego. Troje ludzi zginęło. Straty ogromne.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 5 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	80
„ „ srebrna	101	60
4% renta austryacka złota	121	10
4% „ koronowa	100	90
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	99	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	905	—
„ kredytowe	360	
Londyn	119	85
Marki	58	80
20-to Markówki	11	73
20-to Frankówki	9	51½
Włoskie banknoty	44	37
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	60
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	—
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	227	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	262	75
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	360	—
„ „ Alpine	163	70
„ Tureckie Tabaczne	134	—
Ruble	127	—

Berlin, 5 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	15
Krótka Warszawa	216	10
4½% Listy Polskie	101	—
Renta włoska	93	25
Akcye kredytowe austryackie	225	75
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 5 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	92
Żyto na jesień	6	93
Owies na jesień	5	92
Kukurudza	5	46

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 5 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płaca		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	[illegible]	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
[illegible]% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	[illegible]	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot.	382	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	213	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	290	50	292	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.